

dr hab. Dariusz Śnieżko, prof. US
Nauki humanistyczne

Poznań, 24.02.2021

Recenzja osiągnięć Pana dra Jacka Hajduka, ubiegającego się o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo

1. Najważniejsze fakty z życiorysu zawodowego Kandydata

Dr Jacek Hajduk magisterium z filologii klasycznej otrzymał w roku 2008 w Instytucie Filologii Klasycznej UJ na podstawie pracy *Łacina potoczna w „Asinarii” Plauta*, napisanej na seminarium prof. Huberta Wolanina. Nie przeciągając sprawy, bo po czterech latach (2012), Habilitant uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa na podstawie rozprawy *Rzym: upadek i trwanie. Późny antyk w polskiej powieści historycznej XX wieku (Teodor Parnicki, Hanna Malewska)*, przygotowanej pod kierunkiem prof. Stanisława Burkota w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W wersji drukowanej rozprawa pt. *Parnicki, Malewska i długie trwanie* została opublikowana w 2014. Tym samym formalnie zostały potwierdzone kompetencje interdyscyplinarne Habilitanta, niezbędne do realizacji jednego z wątków jego aktywności pisarskiej, jakim jest długie trwanie tradycji antycznej w literaturze polskiej XX wieku. Niewątpliwie skorzystały też na tym jego prace przekładowe, jeśli zdroworozsądkowo założyć, że do greki Kawafisa bliżej tłumaczowi, który wcześniej wszedł w zażyłość z greką Homera czy Ksenofonta. To dwójdroże odzwierciedla się także w toku pracy zawodowej Habilitanta: jako doktorant realizował godziny zleczone w Instytucie Filologii Polskiej UJ, etaty asystenta i adiunkta związały go z Instytutem Filologii Klasycznej macierzystej uczelni.

2. Ocena osiągnięcia naukowego

Jako osiągnięcie naukowe dr Hajduk przedkłada serię trzech książek: *Fantazje mimowolnego podróżnika* (2016); *W rejony mroku* (2017); *Wolność słoneczna* (2020). Jak informuje w *Autoreferacie*, stanowią one trylogię pod wspólnym tytułem *Hellada i Roma na wygnaniu. Tradycja antyczna w polskiej eseistyce emigracyjnej XX wieku (Jerzy Stempowski, Gustaw Herling-Grudziński, Stanisław Vincenz)*. Tytuł taki nie widnieje wprawdzie – jako nazwa

cyklu – na żadnej z tych publikacji, przyjmuję jednak zapewnienie Habilitanta, że trzy przedstawione wyżej pozycje stanowią realizację projektu zaplanowanego w roku 2012.

Seria ta, rozpatrywana na razie od strony warunków formalnych, nie spełnia wymogów stawianych publikacjom naukowym. Po pierwsze, wydawnictwo: książki wskazane jako osiągnięcie zostały opublikowane w wydawnictwie Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu. Jak wynika z informacji na stronie internetowej oficyny, praca powinna być zaopatrzona w przypisy, a decyzję o publikacji podejmuje się na podstawie dwóch recenzji zewnętrznych (autorzy w stopniu co najmniej doktora) w systemie *blind review*. Ale to procedura zatwierdzona dopiero 9 września 2019. Wydawnictwo nie było i nie jest wyspecjalizowaną oficyną naukową (ogłasza także m. in. publicystykę i poezję), co do 2019 roku nie było wprawdzie przeszkodą dla procedowania awansowego na podstawie książek w nim opublikowanych, ale i nie zwalniało przecież obu stron – wydawcy i autora – od zadbania o to, by prace o ambicjach akademickich utrzymywały odpowiedni standard. Trzy książki w serii przedstawiają się pod tym względem rozmaicie, jeśli wziąć pod uwagę oprawę gatunkową, ale żadna z nich nie czyni zadość urzędowym (czyli: środowiskowym) wymogom.

I tak: *Fantazje mimowolnego podróżnika* mają recenzenta akademickiego: Andrzeja Stanisława Kowalczyka. Książkę zaopatrzone w 36 przypisów, z których 6 można uznać za odniesienia do literatury przedmiotu (z drugiej strony, nie wszystkie pozycje wspomniane w tekście głównym są dokumentowane przez przypisy). Bibliografię zastępuje narracyjna dwustronicowa *Nota bibliograficzna* o wstępie nietypowym dla publikacji naukowej: „Nie widzę potrzeby wypisywania wszystkich pozycji, które przeszły przez moje ręce w trakcie pracy nad książką *Fantazje mimowolnego podróżnika*. Powstałaby z tego bardzo długa lista, a podobną mógłby przecież stworzyć sobie każdy Czytelnik, choćby poszperawszy trochę w internetowych katalogach lepiej zaopatrzonych bibliotek” (s. 223). W sprawie literatury przedmiotu dotyczącej bohatera, czyli Jerzego Stempowskiego, dostajemy jeden ustęp: „Z prac poświęconych Stempowskiemu, ale i w ogóle literaturze oraz kulturze emigracyjnej, zwracam uwagę na książki Andrzeja Stanisława Kowalczyka – wszystkie” (s. 223). Bibliografia jest tu zatem sprowadzona do ogólnikowej noty rekomendacyjnej, obejmującej – jak się okaże na stronie następnej – także autorski (Jacka Hajduka) dziennik podróży do Rzymu.

Następna pozycja w serii, czyli *W rejonach mroku*, nie informuje o recenzencie; spośród 20 przypisów tylko 4 mogą się przydać czytelnikowi o nastawieniu badawczym, bibliografia wskaże 3 takie tytuły; jak głosi poprzedzająca ją *Nota*, „Aparat naukowy został ograniczony do niezbędnego minimum. Chodziło o to, by adresy bibliograficzne każdorazowo dawały Czytelnikowi możliwość łatwego odnalezienia przytaczanego przez autora (bądź przez

Herlinga-Grudzińskiego) cytatu, ale by zarazem nie stwarzały zbędnego balastu podczas lektury” (s. 218).

Wreszcie książka najnowsza w serii: *Wolność słoneczna* – 2020 rok. Wydawnictwa Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego nie ma na listach wydawnictw naukowych załączonych do komunikatów Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dn. 18 stycznia 2019 i 17 grudnia 2019, zatem publikacja nie spełnia oczekiwań stawianych przed monografiami habilitacyjnymi, także przez *Procedurę postępowań o nadanie stopni naukowych na Uniwersytecie Jagiellońskim*. Książkę zrecenzował: dr hab. Krzysztof Bielawski z macierzystej jednostki Habilitanta (choć wydawnictwo – oficjalnie - wymaga dwóch opinii). Bibliografia daje skromny wybór z akademickiej literatury przedmiotu, a poprzedza ją parę słów od Autora, który zapowiada ograniczenie listy do pozycji – jego zdaniem – najważniejszych, w sprawie reszty odsyłając do przypisów i tekstu głównego. Przypisów nawiązujących kontakt z literaturą przedmiotu znajdzie się tam kilkanaście.

Tak więc w zakresie formalno-gatunkowych wymogów sytuacja przedstawia się następująco: jako osiągnięcie naukowe Habilitant wskazał trzy pozycje, z których dwie podają dane o recenzentach wydawniczych, żadna nie została ogłoszona w wydawnictwie akademickim – co ostatnią z nich, mocą przepisu prawa, wyłącza z pakietu osiągnięcia naukowego. Aparat naukowy prezentuje się i niewystarczająco, i osobliwie (uznaniowe kryteria bibliograficzne). W odniesieniu do książek eseistycznych można by go uznać za nadwyżkę, w odniesieniu do publikacji literaturoznawczej – za istotny niedobór. Nie jest jednak tak, iżby ten stan rzeczy wynikał z jakichś autorskich ograniczeń. Dr Hajduk ma w dorobku publikacje, które dokumentują znajomość reguł. Wypada więc przyjąć, że nonszalancki do tych reguł stosunek, jakim naznaczona jest seria nazwana w *Autoreferacie* osiągnięciem naukowym, wynika ze świadomie przyjętej strategii.

W rzeczy samej, omawiana teraz trylogia lekceważy literaturoznawstwo także na poziomie narracji, kompozycji, kreacji podmiotu autorskiego i formułownych *expressis verbis* opinii na temat dyskursów akademickich. Zacznę od ostatniej sprawy. W *Fantazjach mimowolnego podróżnika* Autor – w odniesieniu do ustaleń Theodore’a Ziolkovski’ego – pisze: „Tych trzech Owidiuszów nazwijmy następująco: wczesnomodernistycznym, późnomodernistycznym i postmodernistycznym. Ale czy te terminy nie zabrzmiały odstrasząjąco? Przecież nie możemy pozwolić, by do niezobowiązujących [!-D. Ś.] rozważań o Jerzym Stempowskim, Owidiuszu i duszy wygnańczej wkradła się ‘twarda filologia’. Nie sposób uciec przed sprawozdaniem, ale co na pewno możemy zrobić, to podać je w formie najmniej przykrej. Miejmy to więc za sobą” (s. 153). Nie mam zamiaru pytać, kogo tu Autor

kokietuje, odzegnując się od filologii. Natomiast ma sens pytanie, dlaczego nacechowane taką postawą przedsięwzięcie Autor zdecydował się uznać za ważne osiągnięcie naukowe.

W tej samej książce zdyskredytowany został dorobek komparatystyki literackiej jednym zamaszystym gestem: „Brak zmysłu komparatystycznego u przeważającej części polskich humanistów uważam za bardzo poważną ułomność i trochę nawet powód do wstydu” (s. 145). Otóż rozległa erudycja, jakiej trzeba by się domyślać w tle tak stanowczej opinii, jakoś przeoczyła znakomite osiągnięcia komparatystyki krakowskiej – by ograniczyć się do środowiska, które powinno być Habilitantowi dobrze znane. Niżej (s. 146) następuje emocjonalna nagana praktyk literaturoznawczych, zamykających się, zdaniem Autora, w wąskich specjalistycznych obiegach i „odklejonych” od humanistyki „literackiej”. A wszystko to w kontekście książki Joanny Klausy-Wartacz *Owidiusz polskich romantyków. Inspiracje, nawiązania, analogie* (2014), której Habilitant nie może pominąć, którą powściągliwie chwali, i której znaczenie usiłuje zarazem pomniejszyć: „Czego dzięki lekturze dowiedziałem się o sobie samym? Czy olśniło mnie cokolwiek? Czy wbiło mnie w fotel? Lub choć zafrapowało poważniej?”, itd. Wreszcie sugeruje, że i jego bohater, Jerzy Stempowski, niewiele skorzystałby na tej lekturze (s.148). Inny przykład: w *Autoreferacie*, budując kontekst dla ekspozycji własnych osiągnięć, wskazuje Habilitant, że praca Stanisława Stabryły *Hellada i Roma w Polsce Ludowej* (1983) nie uwzględnia dorobku trzech wielkich emigrantów. Dlaczego tak się sprawy mają, wyjaśniłaby Habilitantowi staranniejsza lektura tytułu tej cenionej monografii. Otóż jestem zdania, że styl odniesień do dorobku poprzedników – a szczególnie odniesień polemicznych – jest jedną z istotnych miar dojrzałości naukowej. W tej perspektywie rozważane, komentarze dra Hajduka nie wspierają wniosku awansowego.

Niefortunna maniera aksjologiczna daje znać o sobie w następnych częściach trylogii. W książce poświęconej Gustawowi Herlingowi-Grudzińskiemu, czyli w *Rejonach mroku*, Autor orzeka, że herlingologia w Polsce „rączkuje”. Ciekaw jestem, jaki zasięg kwerendy doprowadził Autora do tego apodyktycznego wniosku? Tylko te nazwiska, które zechciał w przelocie wymienić, wystarczyłyby do zaprzeczenia tej opinii. Jeśli Habilitant zamierzał w ten sposób wzmocnić własną pozycję badawczą, to – doprawdy – nie mógł wybrać metody gorszej. Nie koniec na tym. W książce *Wolność słoneczna* Autor sygnalizuje tzw. kwestię homerycką, po czym pisze: „Powstrzymuję się tu od referowania dziejów tego sporu i specyfiki poszczególnych stanowisk, są to bowiem sprawy z obszaru ‘twardej filologii’, która, jak uważam, niczym nie przysłuży się poprawie jakości naszego obcowania z Homerem” (s. 52). I do tego przypis 26: „Obiektywnie rzecz biorąc, jest to oczywiście przesada (by nie powiedzieć: nieprawda), którą koledzy filolodzy zechcą mi wybaczyć”. W ten sposób „kolegom filologom”

funduje się tutaj protekcjonalne lekceważenie, a ambitniejszemu czytelnikowi spoza cechu dysonans poznawczy: to jak właściwie jest – ważna ta filologia czy nieważna? Jednak nieważna, skoro dalej czytamy: „O to, jak Iliada i Odyseja mogły powstawać, lepiej niż filologa, nawet najbardziej uczonego, zapytać kogoś, kto podobnego zadania sam spróbował się podjąć” (s. 52) - czyli Stanisława Vincenza. Członek Polskiego Towarzystwa Filologicznego poświęcił zatem filologię na rzecz, jak się wolno domyślać, wyższych wtajemniczeń, czyli egzystencjalnych układów z kanonem. Dostało się też innym dyscyplinom. Na s. 168 Autor pisze: „Wiara, jaką pokładamy w tak zwanych źródłach historycznych i krytyce źródłowej, jest rozczulająca, ale nie ma się co nad nią zasępić, skoro czołowymi jej luminarzami są historycy”. Wyjątek został zrobiony dla szkoły „Annales” i narratywizmu, tak jakby te metodologie lekcewały warsztat źródłowy, podczas gdy przeciwstawiają się one albo koncentracji na historii zdarzeniowej („Annales” w różnych wersjach), albo roszczeniom do niezapośredniczonej narracyjnie prawdy, w duchu pozytywistycznego optymizmu. Zakładam, że Autor wie o tym wszystkim, ale znów chodzi mu o efekt wspierający strategię autokreacyjną. Zupełnie natomiast nie potrafię objaśnić kuriozalnego ataku na psychologię: „O ile łatwiej jest bowiem psychologizować niż filozofować, diagnozować niż dowodzić, zgadywać niż myśleć. Filozofia jest zaproszeniem do wysiłku, w psychologii natomiast łatwo stać się mistrzem, a wszystko, co egalitarne, rozlewa się bez przeszkód i zostaje, przysychając, na dobre w szczelinach i zakamarkach – jak kłopotliwa plama w trudno dostępnym miejscu” (s. 100-101). Ani filozofia na tym nie zyskuje, ani psychologia nie traci – traci tylko publikacja i jej Autor (który zresztą w książce o Kawafisie chętnie sięga do psychoanalizy w wersji Freuda).

Żadna z ról autora wewnętrznego trzech książek przedstawionych jako osiągnięcie naukowe nie jest rolą badawczą. A jest ich kilka, wynikających z urozmaicenia gatunkowo-kompozycyjnego trylogii. Przede wszystkim będzie to pisarz-eseista, chętnie popuszczający wodze fantazji (np. zwrot do Arystarcha i imaginacyjny opis jego pracowni w *Wolności słonecznej*). Dalej: epistolograf, nawiązujący do starej konwencji listów do zmarłych (*Wolność słoneczna*). Ale też, czego raczej nie oczekujemy po publikacji literaturoznawczej – pisarz-diarysta: *Fantazje mimowolnego podróżnika* i *Wolność słoneczna* zawierają bowiem fragmenty autorskiego dziennika podróży. Literackie role i poetyki mają oczywiście pełne prawo obywatelstwa w dyskursie literaturoznawczym, ale na określonych warunkach. Znów ograniczę się do krakowskich przykładów: klasyczna książka Jana Błońskiego o Mikołaju Sępie Szarzyńskim rozpoczyna się sugestywną wizją sylwetki poety; nowatorską monografię Jakuba Niedźwiedzia *Poeta i mapa [...]* otwiera fikcyjny dialog pomiędzy Janem Zamojskim i biskupem Piotrem Wolskim, a zamyka równie fikcyjny list biskupa do kanclerza – w obu

wypadkach tożsamość literaturoznawcza nie odnosi szwanku, ponieważ literackość nie zmierza bynajmniej do zdominowania czy znaczenia dyskursu.

Inną z ról autorskich Jacka Hajduka można by nazwać rolą popularyzatora: np. rozdział XIV książki *W rejony mroku* referuje literaturoznawstwu doskonale już znane informacje na temat genezy, roli i znaczenia paryskiej „Kultury” – z tą rolą jednak jest taki kłopot, że popularyzacja nauki nie uzgadnia się dobrze z jej ostentacyjnym lekceważeniem. Do tego w ten sposób praktykowana popularyzacja potrafi zwyczajnie wprowadzić w błąd, gdy Autor pisze o starożytności greckiej: „W każdej dyskusji cytat z Homera [...] uchodził w tamtych poetyckich czasach za argument poetycki i niepodważalny. Nikt nie miał wątpliwości: skoro tak rzekł Poeta, tak właśnie jest” (s. 25). Autor chyba nie chce pamiętać o tym, co na temat autorytetu Homera miał do powiedzenia Platon, w *Państwie* zarzucając mu otwarcie bezmyślność (X, 794). Nie chce, ponieważ – jak przypuszczam – taka informacja zepsułaby mu efektowne uogólnienie. Zatem niech i ja pozwolę sobie na banał: wiarygodność naukowa polega nie na kompletności bibliografii (to jest utopia), nie na bezbłędności rozumowania, tylko na odpowiedzialności jako rzetelnej postawie wobec merytorycznego zaplecza, akademii (mistrzów, kolegów i uczniów), a także odbiorcy spoza profesji, który w odniesieniu do utworów rekomendowanych jako naukowe lub popularyzatorskie włącza odpowiedni, można by powiedzieć: ufny tryb lektury. Literat może sobie wykreować własnego Homera i Platona wg potrzeb; literaturoznawca – nie. Uznanie przytoczonych wyżej uogólnień za tezy naukowe prowadziłyby do pomieszania elementarnych porządków. Jeszcze raz podkreślam: nie do zakwestionowania są literackie atrakcje tekstów akademickich, niewzruszona jest natomiast ich modalność, czyli odpowiednie stanowisko wobec własnej praktyki, uzgodnione ze społecznymi oczekiwaniami.

Narracja trylogii odpowiada omówionym wyżej nieakademickim rolom podmiotu książek, ale różnice z nich wynikające nie są duże. Styl jest swobodny i można by go nazwać pisarsko atrakcyjnym, gdyby nie upodobanie do ekstazy i patetycznej wzniosłości (np. „Bądźcie spokojne, o, Miasta! Wy, które spoczywacie pod spienioną wodą czy piachem, czy pod ziemią porośłą grubo mchem. [...] Bądźcie spokojne, o, Miasta starej Grecji!” – *Wolność słoneczna*, s. 115). Tej skłonności towarzyszy inna: do formułowania apodyktycznych ocen. Autor – esteta i smakosz arcydzieł - nie ma problemu z tym, by mianować siebie na arbitra wyznaczającego miejsca na ogólnoświatowej skali wartości: literackiej i literaturoznawczej. A zajmąwszy tę pozycję, nie obawia się już brawurowych uogólnień: „Wspólnota, by trwać i się umacniać, musi scalać, otwierać się i włączać w siebie nowe pierwiastki, ale potrzebuje do tego autentycznych podstaw. Nie znajdzie prawdziwego oparcia w terminach tak wypłukanych

z treści, tak bezdusznych, jak historia, ojczyzna, naród. Trzeba stawiać na rzeczy prostsze: język, kultura, krajobraz, sprawy małe a wielkie” (*Wolność słoneczna* s. 122). Habilitant lubi też epatować nabożnym lękiem przed arcydziełem (*W rejony mroku*, s. 172; *Wolność słoneczna*, s. 10) – i zapewne z tego powodu pojawiają się w trylogii samoobsługowe cytaty, ponieważ, jak tłumaczy, „o pewnych sprawach mądrzej, bardziej jasno i precyzyjnie niż bohater tej książki powiedzieć się nie da” (*Fantazje mimowolnego podróżnika*, s. 8). Co może zyskać łatwy poklask u niektórych pisarzy i nieprofesjonalnych czytelników, a czego zarazem lepiej, jako postawy poznawczej, nie propagować wśród studentów i doktorantów – z oczywistych, jak zakładam, powodów.

Nie wynika stąd, by trzy omawiane teraz książki pozbawione były walorów poznawczych. Autor spędził sporo czasu w archiwach i bibliotekach; doceniam upublicznienie nieznanego dotąd scenopisu Jerzego Stempowskiego, jaki dr Hajduk odnalazł w Muzeum Polskim w Rapperswilu. Bardziej bym się ucieszył, gdyby podał jeszcze sygnaturę tego materiału. Na uwagę zasługują wypisy z korespondencji, czy historia pisarskich planów Stempowskiego, chociaż o rekonstrukcji książki owidiańskiej (jaką zapowiada Autor) nie może tu być mowy, a tym bardziej o jej „szczegółowym modelu” (sformułowanie z *Autoreferatu*). Asocjacyjny tok wyводу (chyba najlepiej wypada w książce o Herlingu) odpowiada mi, gdy, wzięwszy w nawias standard badawczy, czytam ją jak esej. W każdej z dygresji Autor ma swoje zdanie, sięga do urozmaiconych kontekstów – parę rzeczy mi przypomniał, do paru zachęcił, a o paru, po prostu, poinformował. Gdyby jeszcze spuścił z tonu, byłaby to i dla mnie ciekawa propozycja – powtarzam: w granicach założeń sztuki eseju.

Co innego, gdy mowa o osiągnięciu naukowym. Książki tworzą, owszem, spójną serię: pod względem kompozycyjnym (względnie niezależne fragmenty urozmaicone gatunkowo), narracyjnym (sugestywny, emfaticzny styl eseistyczny); formuły podmiotu (wyeksponowane, mentorskie „ja”: zapatrzone w bohaterów, krytyczne i nieufne wobec filologii, pozbawione autorefleksyjnego dystansu). Serię uspójnia także to, że nie jest – i najwyraźniej nie chce być – zintegrowana z dyskursem akademickiego literaturoznawstwa. Autor świadomie i radykalnie ogranicza profesjonalny aparat służący do rozpoznania kontekstów badawczych, oceny kompetencji badacza, weryfikacji wyników i ustalenia podstaw do oceny wkładu w dotychczasowy stan badań. Nie są to wymogi, których nie zna, lub do których nie potrafi się zastosować – o czym świadczy książka o *Satyrykach* Petroniusza. Dlaczego jako ważne osiągnięcie naukowe wskazał właśnie tę trylogię, jest dla mnie tajemnicą – nie chciałbym bowiem przypuszczać, że w samoocenie Habilitanta jego publikacje reprezentują jakąś wartość

bezwzględna, zapewniająca im równie wysoką pozycję i w świecie literatury, i w świecie literaturoznawstwa.

Nie mam przecież innego wyboru, jak zastosować się do jego wskazań. Przedstawiona przezeń trylogia nie spełnia kryteriów opracowania naukowego. Tym samym dyskusja nad jej naukową wartością okazuje się bezprzedmiotowa w punkcie wyjścia.

3. Ocena istotnej aktywności badawczej, współpracy międzynarodowej, dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego habilitanta

Ocenę dorobku w zakresie tego punktu rozpocznę od dwóch publikacji książkowych. W 2013 ukazała się pierwsza z nich, czyli *Kawafis. Świat poetycki* (WUJ). Habilitant w autoreferacie zaznacza **boldem**, że jest to jedyna monografia po polsku twórczości poety, oprócz książki Zygmunta Kubiaka *Kawafis Aleksandryczyk*, co jest wiadomością wewnętrznie sprzeczną, ale mniejsza z tym. Pracę tę uważam za znaczne osiągnięcie w dziedzinie ambitnej popularyzacji. Jest przekonująco skomponowana, napisana kompetentnie i bezpretensjonalnie, ilustrowana własnymi przekładami. Czyta się ją gładko i z przyjemnością. Narracji patronuje formuła nie analizy, tylko „przybliżenia” wierszy Kawafisa, której funkcjonalności – zważywszy na zadanie, jakie realizuje - nie można niczego zarzucić; podobną formułę podejmuje zresztą wcześniejszy (2009) artykuł Krystyny Tuszyńskiej-Maciejowskiej o liryce Kawafisa („*Scripta Neophilologica Posnaniensia*”), różniący się jednak zasadniczo założeniem hermeneutycznym. Są przypisy (wystarczające dla tego gatunku), jest i uporządkowana bibliografia, znacznie – co interesujące - obszerniejsza niż w pozycjach składających się na osiągnięcie naukowe. Można by powiedzieć, że jako autor tej niewielkiej monografii dr Jacek Hajduk, przyjąwszy rolę akademika-popularyzatora, wypada najlepiej, gdy mowa o publikacjach książkowych, zaliczonych do dorobku literaturoznawczego.

Sprawy się komplikują w odniesieniu do książki *Petroniusza sztuka narracji* (WUJ 2015). Jest to monografia łącząca kompetencje filologa klasycznego z aspiracjami ku teorii literatury, *resp.* teorii narracji. Sam zamiar (literatura antyczna w ujęciu narratologicznym) wart jest docenienia, jak również to, że jest to pierwsza polskojęzyczna monografia arcydzieła Petroniusza. Tego rodzaju przedsięwzięciom stawia się na ogół pytanie, który z partnerów aliansu bardziej na nim zyskał – w tym wypadku: *Satyryki* czy narratologia? Odpowiadam: *Satyryki*. Całość opiera się – w przeważającej mierze – na modelu teoretycznym przetłumaczonej stosunkowo niedawno pracy Mieke Bal, *Narratologia* (WUJ 2012). Jest to model prosty, syntetyczny i dydaktycznie funkcjonalny pomimo znacznej szczegółowości,

szczególnie moim zdaniem przydatny dla studentów tych dyscyplin, których kontakt z teorią literatury musi być siłą rzeczy ograniczony. Należą do nich m. in. adepci filologii klasycznej. Takim więc adresem można usprawiedliwić długie cytaty i sprawozdania z tej pozycji (np. s. 94-100), zdecydowanie przydługie, gdyby książka miała odegrać znaczniejszą rolę w środowisku polonistów, i to już na poziomie doktorantów afiliowanych przy katedrach teorii literatury. Tym też adresem można by wyjaśnić radykalne uszczuplenie literatury przedmiotu, szczególnie w obszarze osiągnięć zapisanych na koncie polonistyki. Ponadto na końcu książki Autor najpierw wyznaje, że bibliograficznych nacisk został położony na publikacje w języku angielskim, a następnie skromnie sugeruje, że i jego monografia nadawałaby do publikacji w tym języku (s. 170). Zakładam mimo to, że ograniczenie rodzimego zaplecza badawczego do kilkunastu pozycji (w tym trzech własnych) nie miało na celu ułatwienia książce drogi do wydawnictw zagranicznych.

Za osobliwość w dziedzinie sztuki bibliograficznej trzeba uznać kryterium zasięgu i prestiżu wydawnictwa czy czasopisma, zadeklarowane przez dra Hajduka jako klucz do zestawienia (s. 185). Trudno nawet odnieść się do tego kryterium, ponieważ Autor, przypisawszy sobie uprawnienia ewaluacyjne, nie uwzględnił wydawnictw w opisach pozycji zwartych. Ale – skoro już tego rodzaju selekcję przeprowadził – to czy tym kluczem mam wyjaśnić pominięcie artykułu Aleksandry Arndt z 2014 *Trzy niby - odsłony. Trudności Petroniuszowego Satyrykonu z odbiorem w kulturze polskiej* ("Między Oryginałem a Przekładem" 2014 z. 26) albo monografii Gottskálka Jenssona *The Recollections of Encolpius. The „Satyrica” of Petronius as Milesian Fiction* (Barkhuis Publishing & Groningen University Library, 2004)? Powinna to być praca dla zagadnienia ważna: Jensson wprawdzie nie korzysta z dorobku narratologii, ale wybrał instrumentarium retoryczne, ma w tym języku teoretycznym cokolwiek do powiedzenia w sprawie wielogłosowości, punktów widzenia, „fokalizacji”. Powtórzę: kompletność bibliografii jest postulatem utopijnym, a tu trzeba by jeszcze przepłynąć dwa oceany – teorii narracji i opracowań *Satyryków* (wystarczy przejrzeć archiwa Petronian Society czy „Ancient Narrative”, by zorientować się, jak bezkresny to akwen). Zamiast przyjąć ten niekontrowersyjny punkt widzenia i zwyczajnie wymienić pozycje, które wykorzystał (a przeczytał ich sporo), Habilitant kolejny raz przypisał sobie władzę arbitralnego sądu i selekcji, i kolejny raz, w moim odczuciu, strzelił sobie w stopę.

Skutki takiego nastawienia będą widoczne i w tekście głównym: skoro dr Hajduk już zajął się powieścią antyczną, to uważa za konieczne wyznaczyć jej odpowiednie miejsce w światowym kanonie: „żadna z dziedzin piśmiennictwa, których roli historycznej czy społecznej nikt nie śmiałby podważać – czy to tragedia, czy to historiografia, czy to wymowa – nie może

się wydać zjawiskiem bardziej doniosłym niż najbliższa nawet w swojej treści literatura narracyjna, literatura, której oś i sens stanowi fabuła” (s. 149). Dlaczego mamy odgrzewać dylemat renesansowych humanistów, co ważniejsze: epos czy tragedia? – jest dla mnie zagadką, podobnie jako wyłączenie tragedii z dziedziny sztuk fabularnych.

Niektóre komentarze do stanu badań i dziejów przekładu odzwierciedlają wcześniej już przedstawioną przeze mnie tendencję, by dorobek ten pomniejszać. W Polsce – śmiało konstatuje Autor na s. 22-23 – poza rozważaniami Michała Głowińskiego „teoria narracji nie cieszyła się dotąd większym zainteresowaniem – ani teoretyków, ani praktyków powieści”, tak jakby nie było kanonicznych prac Bartoszyńskiego, Eile, Kaniewskiej, Łebkowskiej, Markiewicza, Sławińskiego, Ziomka ... A co – gdyby zadać takie pytanie - z badaniami nad wyobraźnią? „Wyobraźnia z samej natury nie była i nie będzie pewnie nigdy centralnym przedmiotem badań literaturoznawczych [...]. Problem ten zajmował prędeż psychologów i filozofów” – odpowiada bez wahania dr Hajduk na s. 48, choć – o czym wspominam tylko tytułem przykładu – właśnie w Krakowie w 1977 wyszła klasyczna książka *Młodopolski świat wyobraźni* pod red. Marii Podraży-Kwiatkowskiej, a w 2014, tamże, ukazał się ceniony tom *Wyobraźnia poetycka XXI wieku*, pod red. Anny Czabanowskiej-Wróbel i Magdaleny Marchaj. Na s. 47 mowa o rzekomym niedoinwestowaniu badań nad kategorią odbiorcy wewnątrztekstowego, a na dowód Autor wymienia „przede wszystkim” wstęp Irene J. F. de Jong do tomu *Narrators, Narratees, and Narratives in Ancient Greek Literature* z 2004 (choć instancji *Narratee* autorka poświęca ok. półtorej strony), jak również (w trybie *zob. także*) własny artykuł, co – mimo wszystko – nie wystarczy, by zrekompensować nieobecność znanych szeroko koncepcji autora wewnętrznego (Edward Balcerzan), odbiorcy wirtualnego (Michał Głowiński), adresata utworu (Aleksandra Okopień-Sławińska), czytelnika modelowego (Umberto Eco). Niektóre z tych pojęć pojawiają się zresztą w innym miejscu, ale pozbawione sygnatur autorskich. Rozdział V otwiera spostrzeżenie, że przestrzeni w opowieści poświęcono dotąd tylko „garść” opracowań, i że nowoczesne nad nią badania stały się możliwe dopiero dzięki kategorii focalizacji. Kategoria ta – zainicjowana przez Gérarda Genette’a i przeformułowana przez Mieke Bal – będzie intensywnie używana w dalszych partiach rozdziału, co w książce o intencji dydaktycznej nie budziłoby większych zastrzeżeń. W jakim jednak celu absolwent polonistyki świadomie (bo jakże inaczej?) ignoruje ważne studia Michała Bachtina (pojęcie chronotopu), tom zbiorowy z 1978 *Przestrzeń i literatura* z artykułami Janusza Sławińskiego, Michała Głowińskiego czy kluczowym dla motywu wędrówki (!) artykułem Janiny Abramowskiej, dociekania Henryka Markiewicza czy późniejsze ważne prace Elżbiety Rybickiej? To wszystko jakoś wymknęło mu się z „garści”.

Wymyka mu się i chronologia, gdy zapędzi się krytycznym zapale. Na s. 179-180 z aprobatą przywołuje opinię Józefa Korpantego (z 2012) o przekładach *Satyryków*, by skomentować: „Niestety, uwagi, jak się wydaje, nie trafiły do przekonania autorom polskich przekładów. Mówiąc we *Wstępie* do swego przekładu o języku *Satyryków*, Brożek ogranicza się zupełnie (z niezrozumiałych powodów) do języka Trymalchiona i jemu podobnych ludzi niewykształconych, wyzwolenców i dorobkiewiczów”, itd. (s. 180). Habilitantowi wiadomo chyba, że Mieczysław Brożek wydał *Satyryki* w 1968 (a zmarł w 2000), zatem uwagi Korpantego nie mogły już do jego przekonania trafić lub nie trafić.

W sprawie aplikacji teorii: wypada ona lepiej wówczas, gdy Habilitant trzyma się przyjętego modelu i w jego optyce porządkuje – uważam, że z interesującym skutkiem – niejednoznaczny świat Petroniuszowej opowieści. Tak jest na przykład, gdy dr Hajduk wyróżnia cztery funkcje narracji: komiczną, retoryczną, racjonalizującą, mityzującą (s. 64), analizuje techniki budowania napięcia i rytmy narracyjne, zatrudnia kategorię fokalizacji do opisanego dynamicznych układów przestrzennych, czy wreszcie gdy rozważa – korzystając z poglądów Petera Brooksa – fabułę *Satyryków* w perspektywie pożądania i przyjemności lektury (choć bez wzmianki o Rolandzie Barthesie), gdy ciekawie rekonstruuje motywacje dla partii wierszowanych.

Wypada gorzej, gdy Autor ogłasza nowiny nie całkiem nowe, albo gdy zapętla się w niefunkcjonalnych dywagacjach. Przekonuje więc, że upływ czasu jest warunkiem niezbędnym narracji (s. 50, przypis 95); że należy rozróżniać plan autorski od planu narracyjnego (s. 56); że „ja” może mówić o ‘ja’ (*Satyryki, Metamorfozy*); (2) ‘ja’ może mówić o ‘ja’ jako o ‘ty’ [...]; (3) ‘ja’ może mówić o ‘on’/’ona’ (tzw. powieść realistyczna)” (s. 59-60); występuje z inicjatywą terminologiczną, by „zmianą poziomów narracji” (s.68) nazywać technikę dobrze już znaną z podręczników jako kompozycja ramowa; układa „wzór na powieść”, z którego wynika, „że na powieść składa się narracja główna, inaczej tekst prymarny, i teoretycznie nieskończona liczba narracji, których agensami są postacie niebędące narratorem głównym, inaczej teksty sekundarne lub włączone” (s. 72). Zdarzają się miejsca myślowo niekonsekwentne: gdy Habilitant twierdzi (s. 116), że przestrzeń powieściową poznajemy albo z lektury, albo z opisów agensa narracji, to na jednym poziomie zestawia porządek recepcji z porządkiem struktury; gdy powiada, że „Przeźrenie – inaczej niż miejsce akcji czy scena – jest właściwie zawsze czymś więcej niż sobą samą” (s. 119), to zdaje się sugerować, że miejsca akcji są wyłączone z porządku przestrzennego. Bez istotnej – w moim przekonaniu – potrzeby na s. 50-53 referuje skrótowo komentarze Satre’a do Husserla, by dojść do konkluzji, że tam gdzie wkracza intencjonalność, „postrzeżenie ustępuje miejsca wyobraźni” - trochę to

zagadkowe, skoro w rozumieniu fenomenologicznym intencjonalność jest warunkiem ujawnienia się każdego przedmiotu świadomości, zaś z wywodu dra Hajduka wynikałoby, że ona „wkracza” albo i nie.

Na koniec dr Hajduk zgłasza, rozstrzelonym tekstem, autorską propozycję, by zaszyfrowanego wizerunku Nerona szukać nie w postaci nowobogackiego Trymalchiona (takie skojarzenie dominuje w tradycji) lecz w kreacji Enkolpiusza: pierwszoosobowego narratora. Niezależnie jednak, co o tym sądzić, pomysł nie jest nowy – w 2013 został ogłoszony przez Beth Severy-Hoven w referacie *Encolpius Tyrannus: Reflections on the First Person Narrator of the „Satyrice”*¹.

Książka *Petroniusza sztuka narracji*, zasadniczo oparta na podręcznikowym modelu teoretycznym, nie jest na pewno książką, na której można by oprzeć wniosek habilitacyjny. Żywo napisana i kompozycyjnie uporządkowana, mogłaby okazać się bardziej dydaktycznie przydatna i czytelna, gdyby uwolnić ją od pokus teoretyzowania. Jeśli jej wkład w badania literaturoznawcze miałby polegać na rozważeniu struktury *Satyryków* narzędziami instrumentarium narratologicznego, to ten wkład, zgoda, zasługuje na uznanie, ale trudno go nazwać badawczo doniosłym. Książka, świadcząc o aktywności i ambicjach Habilitanta mogłaby *ważne osiągnięcie naukowe* wesprzeć, ale nie może w roli takiego osiągnięcia wystąpić.

W poczet monografii naukowych Habilitant zaliczył także autorski przekład *Kanonu Kawafisa*, w oczywisty sposób nadużywając tej kwalifikacji. Z kolei książka *Parnicki, Malewska i długie trwanie* (WUJ 2015) jest drukowaną wersją dysertacji doktorskiej i nie podlega ocenie w niniejszej recenzji.

Artykułów i rozdziałów w monografiach ogłoszonych po doktoracie Habilitant wskazał czternaście. Do części z nich mógłbym odnieść uwagi sformułowane już wobec monografii. W artykule *Owidiusza narracja autobiograficzna* Habilitant zdaje się nie rozróżniać postawy autobiograficznej od gatunku autobiograficznego, a przy tym, aby wyeksponować autobiografizm Owidiusza (i własną tezę), odpowiednio zawęża kontekst antycznego piśmiennictwa autobiograficznego, pomijając zupełnie *Wyznania* św. Augustyna, zaś *Pamiętnikom* Cezara przyznając jedynie status utworu o znamionach autobiograficznych. Dla wsparcia swoich propozycji Autor sięga po klasyczną książkę Philippe’a Lejeuna; tyle że ten nie zajmuje się poezją i poematów autobiograficznych nie zalicza do autobiografii *stricto sensu*

¹ Korzystam z abstraktu: <https://camws.org/meeting/2013/files/abstracts/031.Encolpius%20Tyrannus.pdf> (dostęp 23. 02. 2021).

– trzeba by zatem jego formułę paktu autobiograficznego odpowiednio przełożyć. Mimo to Habilitant dochodzi do stanowczego wniosku, że Elegia IV, 10 z *Księgi żalów*, choć wierszowana, jest „wzorcową autobiografią”. Pytanie, dla kogo. Dla Klemensa Janicjusza bez wątpienia, dla Jana Jakuba Rousseau – chyba nie całkiem. W dalszym wywodzie dr Hajduk nie odróżnia, jak się zdaje, autobiografizmu od autotematyzmu, gdy mówi o wzmiankach Owidiusza na temat własnej twórczości. Nie odróżnia też, mam wrażenie, fikcji jako zawieszenia asertoryczności od dezinformacji jako gestu złamania paktu autobiograficznego. Fikcja, wbrew temu co pisze na s. 9, nie jest przecież tożsama z nieprawdą historyczną czy biograficzną. I wreszcie: w przypisie 9 Autor podnosi wartość *Fantazji mimowolnego podróżnika*, dorobek innych (poza esejem Jacka Bocheńskiego) kwitując następująco: „Naturalnie, w różnych publikacjach poświęconych Jerzemu Stempowskiemu wspomina się jego zainteresowanie osobą i dziełem rzymskiego poety, prawie zawsze są to jednak krótkie, nic nie wnoszące, czynione na marginesie głównej narracji wzmianki”. Niech mi będzie wolno krytykę ograniczyć do tego jednego przykładu.

Wśród artykułów Habilitanta znajdzie się parę tytułów zasługujących na doceniającą uwagę. *Jerzy Stempowski i poeci antycznego Rzymu*, tekst korespondujący z *Fantazjami mimowolnego podróżnika*, zaleca się porządkiem myślowym i gładkim, niewysilonym wywodem. *O pisaniu i czytaniu „Salammo”* – artykuł interesujący, inwencyjny, dobrze napisany, z instruktywną bibliografią. *Świat śródziemnomorski a Chiny* – ciekawa, zręczna refleksja w sprawie perspektyw komparatystycznych Zachód – Chiny, z podkreśleniem szczególnego znaczenia tradycji antycznej, otwierająca się na horyzont pożytków naukowych. *Literatura antyczna a współczesna teoria narracji (rekonesans metodologiczny)* – tekst zgrabnie, w sposób zdyscyplinowany, referuje koncepcję M. Bal, z kilkoma ilustracyjnymi odniesieniami do literatury antycznej. Ma zarekomendować filologom klasycznym – jeśli trafnie rozpoznają intencje – to instrumentarium teoretyczne. Najwyżej cenię artykuł *„Hamlet” Szekspira a tragedie Seneki* – zdystansowany do własnych konkluzji, pomysłowo zaprojektowany, intrygujący jako hipoteza. Sądzę, że to studium, prezentujące warsztat dra Hajduka od najlepszej strony, pozwala z optymizmem oczekiwać kolejnych publikacji utrzymanych w tym stylu.

Odnotowuję przy tej okazji częste wystąpienia Habilitanta na konferencjach międzynarodowych i krajowych – z satysfakcją, ale i zastrzeżeniem, że w *Wykazie osiągnięć* brak informacji o instytucjach naukowych zwołujących te sympozja. Inna sprawa, że włączono tu także wykłady na posiedzeniach komisji PAU, a to prestiżowy wprawdzie, ale inny gatunek naukowego oratorstwa.

W dorobku Habilitanta obszerne miejsce zajmuje aktywność popularyzatorska. Oprócz omówionej już książki o Kawafisie są to liczne artykuły, których popularnonaukowa tożsamość nie budzi wątpliwości, jednak w *Wykazie osiągnięć* dr Hajduk wliczył tu także własne zapiski autobiograficzne, zwłaszcza dzienniki podróży. To przyjemna lektura, ale kwalifikowanie jej jako publikacji popularnonaukowej uważam za nazewniczą, powiedzmy, nieostrożność. W punkcie *Kierowanie projektem krajowym* Habilitant wymienia Stypendium Twórcze Miasta Krakowa i grant Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Narodowego Centrum Kultury – których gratuluję, nie są to jednak granty przyznane przez programy badawcze. Warunki tej kategorii spełniają natomiast dwakroć pozyskane granty wydziałowe UJ ze środków dla młodych badaczy, a także stypendium Fundacji Lanckorońskich. W zakresie aktywności dydaktycznej Habilitant z powodzeniem, jak wynika z *Autoreferatu*, wypełnia swoje obowiązki, wysoko oceniany przez studentów. Odnotować też należy jego owocne zaangażowanie w redagowanie pisma „Nowy Filomata”. Zakończenie *Autoreferatu* wymagałoby jednak jakiegoś szczegółowszego uzasadnienia: Habilitant zapowiada w nim (podkreślając swoje zamiary **boldem**) usilne działania na rzecz uczynienia z recepcji antyku grecko-rzymskiego pełnoprawnej specjalności naukowej, a przecież od lat już działa Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną przy Wydziale Artes Liberales UW.

Gorliwa aktywność Jacka Hajduka na pozakademyckich obszarach kultury literackiej nie może nie robić wrażenia: pisarz, tłumacz, krytyk, publicysta, założyciel i redaktor naczelnny periodyku „Czas Literatury” – bardzo dużo, jak na 8 lat od uzyskania stopnia doktora. Obecność Habilitanta w tej przestrzeni wskazuje na człowieka uzdolnionego, z pasją i z poczuciem misji, żyjącego literaturą i przekonanego o jej doniosłej roli cywilizacyjnej. Wszystko to byłoby materiałem do laudacji z okazji przyznania kolejnej nagrody literackiej (dr Hajduk ma już na koncie Nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie). Mogłoby też pięknie ozdobić istotne osiągnięcie naukowe, ale nie może go zastąpić.

4. *Wniosek końcowy*

Dorobek badawczy Habilitanta świadczy bez wątpienia o inteligencji, inicjatywie, kompetencjach językowych i poznawczym zaangażowaniu. Niestety, tożsamość literaturoznawcza pozycji wskazanych przezeń jako osiągnięcie naukowe budzi bardzo poważne zastrzeżenia, z paru – wskazanych wyżej – powodów. Pozostałe publikacje bywają naznaczone, w stopniu niepokojącym, trudnościami w prowadzeniu rzeczowej i nieprzykłej polemiki, ignorującym stosunkiem do stanu badań (szczególnie w zakresie literaturoznawstwa

polskiego), apodyktycznością sądów niewspartych należywym rozeznaniem, brakiem kontroli nad porządkiem wyводу – co nie przemawia na rzecz akademickiej dojrzałości. Dokonania Habilitanta uważam zatem za niewystarczające, by – na obecnym etapie rozwoju – przyznać mu uprawnienia samodzielnego pracownika nauki.

W związku z powyższym z prawdziwą przykrością, ale i bez rozterek, wnoszę o niedopuszczenie wniosku Pana Doktora Jacka Hajduka do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'D. Szlachetka'.